



dr Andreas Billert

*ekspert w dziedzinie rozwoju
i odnowy obszarów miejskich*

POTURBOWANI DZIKIM KAPITALIZMEM

Wyobrażenie, że różnorakie rzeczy i zjawiska istnieją jako byty obiektywne, a nie jako wytwory naszych struktur myślenia zostało obalone już w XVIII w. przez wybitnego niemieckiego filozofa – Immanuela Kanta. Wskazał on na to, że człowiek posiada wrodzone kategorie określające jego poznanie, jakimi są czas i przestrzeń. Tylko za ich pomocą jest w stanie dostrzegać byt i jego przejawy. Tak więc Kant obalił pogląd mówiący, że mogą istnieć rzeczy „same w sobie”, niezależne od form naszego postrzegania. Karol Marks wskazywał z kolei, że cały szereg zjawisk uważanych potocznie za obiektywne i niezmiennie stnowi albo wyraz naszej „fałszywej świadomości” (mówiąc kolokwialnie: postrzegamy rzeczy tak, jak nam pasuje, a nie tak, jak naprawdę jest), albo tzw. kategorię historyczną – czyli pojawia się w określonych sytuacjach, a zanika i przestaje funkcjonować w odmiennych, np. państwo narodowe albo władza „dana od Boga”.

Polska transformacja – Wokulski w hipermarkecie

Jednak ani Kant, ani Marks nie zdołali wpłynąć na twórców polskiej transformacji, którzy na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia otworzyli szeroko drzwi światowemu kapitalizmowi. Czynili to w głębokim przekonaniu, że pomagają tym samym polskiemu kapitaliście – typu Wokulskiego – wydzwignąć się z pseudoekonomicznych mroków komunistycznej piwnicy i wejść triumfalnie do jasno oświetlonego, wolnorynkowego sklepu. Wyciągając go na powierzchnię, dokonano jedynie powierzchownego makijażu polskiego prawa (tam, gdzie sprzyjało ono interesom importu kapitału), zmieniono tabliczki na drzwiach urzędów, nasadzono Orłowi koronę, obalono kilkaset pomników i uznano, że Polska stała się już państwem gospodarki wolnorynkowej. Nie uwzględniono przy tym jednak, że zarówno ów sklep, jak i kapitalizm nie oznaczały już tego samego, co kilkadziesiąt lat wcześniej.

Nie wpuszczono więc do Polski kapitalizmu, jaki znał Wokulski, gdyż takiego już od dawna na świecie nie było – pojawił się u nas zupełnie nowy, drapieżny i działający globalnie jego twór. Nie oparty już wcale na produkcji towarowej, wolnej konkurencji oraz realnym pieniądzu, a na spekulacjach finansowych, postępującej monopolizacji i koncentracji ekonomicznej władzy nad światem. Wychowani w tradycjach humanistycznych i prosocjalnych politycy z Europy kontynentalnej szybko zrozumieli istotę tej zmiany i po dziś dzień permanentnie reagują na taki stan rzeczy. Budują nowe struktury prawne, polityczne

Politycy europejscy szybko zrozumieli istotę globalistyczno-monopolistycznego kapitalizmu i po dziś dzień budują odpowiednie struktury prawne, polityczne i administracyjne oraz wspierają rozwój ruchów społecznych. Pozwala im to na stosowne mitygowanie i kontrolowanie gospodarki dla realizacji interesu społecznego.

i administracyjne oraz wspierają rozwój ruchów społecznych, które traktują jako sprzymierzeńców. Istotnym punktem tych działań jest stworzenie ogólnoswiatowych instytucji jako odpowiedzi na globalizację działań ekonomicznych. Wszystko to w celu hamowania rozszalałego kapitalizmu globalistyczno-monopolistycznego, w tym również jego notorycznej niechęci do płacenia podatków. Warto podkreślić, że nie chodzi tu wcale o likwidację gospodarki kapitalistycznej – nawet tej globalnej – ale o jej stosowne, a zarazem skuteczne mitygowanie, kontrolowanie i sterowanie przez sektor publiczny dla realizacji interesu społecznego.

Tej świadomości i mądrości w posttransformacyjnej Polsce zabrakło. Wpuszczając do naszego kraju „nowy kapitalizm” pozostawiono w praktycznie niezmiętej formie istniejące dotąd struktury prawne i administracyjne, z tradycyjnym rozumieniem ich zadań jako regulacji i redystrybucji. Nie

zauważono, że w ten sposób administracja i polityka stanęły wobec nowego (i jedynego!) petenta – silnych i najczęściej opartych o międzynarodowy kapitał podmiotów inwestorskich. Kogoś, kto inwestuje kapitały niezliczonych podmiotów rozsianych po całym świecie, oczekujących możliwie maksymalnego zysku, nie przejmują interesy tych, na terenie których ten kapitał jest inwestowany. Musi on natomiast dbać o to, aby „skutecznie” uzyskiwać potrzebne mu regulacje, czyli decyzje polityczne i administracyjne.

Z kolei funkcja redystrybucyjna ograniczyła się w naszym kraju praktycznie wyłącznie do rozdzielania

Wpuszczając do naszego kraju „nowy kapitalizm” pozostawiono w praktycznie niezmienionej formie istniejące dotąd struktury prawne i administracyjne, z tradycyjnym rozumieniem ich zadań jako regulacji i redystrybucji. Nie przystawało to do nowych realiów.

darów unijnych. Jest to ulubione zajęcie tradycyjnej administracji już od przełomu XIX i XX wieku. Pełniąc ją można przy okazji kreować liczne wytyczne, wskazówki, sposoby rozliczania i kontroli itd. Nie jest ważne, czy redystrybucja ta przynosi jakieś trwałe skutki ekonomiczne czy też nie. Sektor publiczny nie jest przecież wolnorynkowym inwestorem i nie musi osiągać zysków. Musi się on tylko z tych środków rozliczyć zgodnie z określonymi, biurokratycznymi regułami gry. Rozdzielanie unijnych środków stało się więc dla polskiej administracji wygodnym zajęciem bez szczególnego ryzyka. Fakt ten „sam w sobie” nie jest jeszcze niczym dziwnym i gorszącym. Sektor publiczny funkcjonuje również w tym celu.

Bez społeczeństwa w miastach ani rusz!

Niegdyś, w sytuacji tradycyjnego kapitalizmu, kiedy silne państwa narodowe trzymały mocno za uzdę swe narodowe gospodarki rynkowe (a tak było w Europie Zachodniej od końca II Wojny Światowej do późnych lat 60. ubiegłego stulecia), mogły one wymuszać na nich i wymuszały określone „partnerstwo w działaniu”. Oznaczało to redystrybucję środków publicznych w ścisłej koordynacji z pożądanymi inwestycjami prywatnymi. To, co mogło być rentowne realizował rynek. Państwo natomiast, poprzez odpowiednie regulacje, kierowało inwestycje rynku na społecznie pożądane cele i uzupełniało

ich zakres środkami publicznymi, by zabezpieczyć interes społeczny i realizację prospołecznej polityki rozwoju. Klasycznym przykładem takiej współpracy był po II Wojnie Światowej w Europie Zachodniej obszar mieszkalnictwa, tworzony w tandemie państwo-rynek, co zabezpieczało szeroki wachlarz dostępności mieszkań.

Obecnie państwa nie są w stanie tak prosto stymulować obszaru rynkowego, gdyż zglobalizowane przedsiębiorstwa, gdy tylko polityka państwa czy miasta im się nie spodoba, mogą „zwiewać”, gdzie chcą. W zakresie budownictwa i rozwoju miast administracje państw zachodnioeuropejskich nie mogą więc już tylko regulować (wyznaczać miejsca i kształtu zabudowy), lecz muszą również aktywnie zarządzać ruchem kapitału prywatnego w przestrzeni miasta oraz zapewniać realizację interesu społecznego. Innymi słowy: muszą ten kapitał inteligentnie zaprzęgać do uzyskiwania maksymalnego, pożądanego skutku społecznego, stosując do tego różne środki. Wymaga to nie tylko nowatorskich instrumentów prawnych i nowych sprawności administracji, ale przede wszystkim partnera i sojusznika, którym dzisiaj może być tylko społeczeństwo. Jest

Władze nie mogą już tylko regulować, lecz muszą również aktywnie zarządzać ruchem kapitału prywatnego w przestrzeni miasta oraz zapewniać realizację interesu społecznego. Wymaga to silnego partnera – społeczeństwa, które jest dla rynku głównym konsumentem, a dla polityki i administracji – celem i sensem działań.

ono dla rynku głównym konsumentem, a dla polityki i administracji – celem i sensem działań. Stąd olbrzymi wzrost znaczenia ruchów, organizacji oraz instytucji społecznych i obywatelskich. Nie wystarczy tylko zapewnić realizacji samych inwestycji (dać prawo zabudowy temu, kto ma kapitał), ale trzeba zdolności skierowania go na zadania o wysokim priorytecie interesu publicznego i społecznego – np. na budowę szeroko dostępnego mieszkalnictwa czy też odnowę zdegradowanych obszarów miejskich. Równocześnie sektor publiczny musi tak zarządzać redystrybucją środków publicznych, aby te były optymalnie zintegrowane z działaniami inwestycyjnymi rynku i w ten sposób zapewniały maksymalną synergię obu działań oraz skutecznie przyciągały inwestycje prywatne.

Postindustrialna polityka miejska

Rozwój miasta zachodnioeuropejskiego do początku lat 70. ubiegłego wieku realizowany był dwoma podstawowymi instrumentami prawno-planistycznymi: planem ogólnym (rozkład funkcji w mieście) i planem szczegółowym (miejscowym). Wówczas wystarczyło to w zupełności do realizacji koncepcji tego typu miast: ośrodków rozwoju klasycznego przemysłu, dynamicznego wzrostu gospodarczego oraz demograficznego. Zabudowywano coraz więcej terenów funkcjami produkcyjnymi i mieszkaniowymi, eliminowano starą zabudowę na rzecz nowej oraz rozwijano strukturę transportu pod presją wzrostu znaczenia motoryzacji.

Procesy globalizacji gospodarki oraz ich skutki: upadek klasycznego przemysłu z milionami jego miejsc pracy i wynikające z tego nowe zagrożenie

ubóstwem i bezrobociem, a także kryzys demograficzny i ekologiczny zmieniły kierunek, treści oraz formy rozwoju miast. Tym samym zmusiły do zmian w zakresie publicznej polityki miejskiej oraz jej instrumentów. Potrzebne stały się nowe instrumenty prawno-planistyczne, zdolne do skutecznego stymulowania ruchu kapitału inwestycyjnego w przestrzeni miasta i koordynowania jego działania z redystrybucją środków publicznych dla rozwoju infrastruktury i rozwoju społeczno-ekonomicznego. Te nowe instrumenty obejmują dzisiaj dziesiątki nowych zapisów prawa oraz zasad i sposobów koordynacji inwestycji prywatnych rynku, a także programów finansowanych ze środków publicznych –

unijnych, narodowych i lokalnych.

Miasto współczesne – postindustrialne – jest inne od tego, które budowano i którym zarządzano w pierwszej połowie XX wieku. Kapitalizm globalny to inny kapitalizm od tego, w którym działał Wokulski. Polityka miejska, regulacje

Polityka miejska, regulacje prawne, sposoby działania instytucji publicznych zdające egzamin w epoce przemysłowej – w warunkach kapitalizmu państw narodowych, w dobie zglobalizowanej gospodarki – nie są zdolne do skutecznego zarządzania rozwojem miasta.

prawne, sposoby działania instytucji publicznych zdające egzamin w epoce przemysłowej – w warunkach kapitalizmu państw narodowych, w mieście postindustrialnym, w dobie zglobalizowanej gospodarki – nie są zdolne do skutecznego zarządzania rozwojem miasta. Kategorie, jakimi oceniano niegdyś ten proces – funkcje i zadania prywatnego kapitału oraz redystrybucji środków publicznych – są również odmienne od tych, jakich potrzebujemy obecnie.

Jaki jest obecnie pożądany rozwój miasta europejskiego – postindustrialnego, dla realizacji którego konieczne jest skuteczne wykorzystanie potężnych

Po transformacji powstał w Polsce nowoczesny, bardzo mocno uzębiony kapitalizm oraz archaiczne i bezzębne państwo. Dla pożądanego, nowoczesnego rozwoju miast oznacza to katastrofę, gdyż uniemożliwia powstanie nowoczesnego społeczeństwa miejskiego.

potencjałów inwestycji rynku, a przy tym uwzględnienie społecznie i ekologicznie pożądanego rozwoju? Jest to miasto rozumiane jako zbiorowy podmiot społeczny – planowane i zarządzane w trójce: administracja/polityka – podmioty gospodarcze – społeczeństwo (partycypacja społeczna, rozwój społecznej samorządności i jej instytucji). Jest ono z pewnością miastem pokojowej i kreatywnej kultury koegzystencji w sytuacji coraz większego zróżnicowania etnicznego, modeli mieszkania, życia i pracy mieszkańców metropolii. Rozwija się w nim zróżnicowany rynek pracy i wielowymiarowe aktywności kulturalne, handlu i usług. Miasto takie łączy ochronę europejskich tradycji historycznych oraz kulturę integracji tradycji urbanistycznych, architektonicznych i społecznych

z potrzebami współczesnego rozwoju społeczno-gospodarczego. Jest ono miastem ekologicznym, o uspokojonym transporcie, krótkich drogach, z rozwiniętym transportem publicznym, pieszym i rowerowym. Dąży do ograniczenia ekspansji terytorialnej (rozlewania się) oraz jest zdolne do rozwiązywania problemów demograficznych, odpowiadania na wyzwania związane ze starzeniem się społeczeństwa, emancypacją kobiet i mniejszości oraz do godzenia pracy zawodowej i wychowania dzieci przez swoich mieszkańców.

Polski model transformacji otworzył drzwi kapitalizmowi, o którym Wokulski nie miał najmniejszego pojęcia. Nie dokonał on równocześnie adekwatnych zmian w instytucjach publicznych (w prawie, administracji, sposobie uprawiania polityki i jakości klasy politycznej), nie wsparł nowoczesnego rozwoju instytucji społecznych. Innymi słowy: po transformacji powstał w Polsce nowoczesny, bardzo mocno uzębiony kapitalizm oraz archaiczne i bezzębne państwo. Dla pożądanego, nowoczesnego rozwoju miast oznacza to katastrofę, gdyż uniemożliwia powstanie nowoczesnego społeczeństwa miejskiego. Jak dalece ma to wpływ na całokształt rozwoju społeczno-gospodarczego dostrzec można w statystykach pokazujących stopień innowacyjności polskiej gospodarki oraz liczbę osób masowo emigrujących z Polski do krajów, gdzie miasta funkcjonują dobrze i nowocześnie.

O AUTORZE:

Dr Andreas Billert jest historykiem sztuki i specjalistą w zakresie zarządzania projektami rozwoju i odnowy obszarów miejskich. W latach 1967–1980 był pracownikiem naukowym Pracowni Konserwacji Zabytków i adiunktem Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Od 1980 roku w Niemczech, gdzie w latach 1980–2008 pracował w Landesamt für Denkmalpflege w Stuttgarcie, był kierownikiem projektów rewitalizacji miast w Lubece i w Landzie Brandenburgii, pracownikiem naukowym Europa-Universität Viadrina w Frankfurcie nad Odrą, ekspertem niemiecko-polskiego programu TRANSFORM oraz kierownikiem unijnego programu „Nowoczesne zarządzanie rozwojem miast”. Od 2008 na emeryturze, mieszka w Berlinie.